

Stefan Zach, Leciała chmura

Leciała chmura przez zielone łąki,
Puszysta chmura przez pagórki biegła,
Wczujcie się w obraz - biel i zieleń łąki.
Ogromna czystość porannego nieba.

Wiatrak ją w skrzydła pochwycił i chmura
Na czterech skrzydłach dała cztery kroki,
Potem jak łabędź pośliniwszy pióra
Płynęła stawem kolorowookim.

A pod kasztanem spał przeziębły Wilon,
Czapka na oczach, butla z mętным winem -
Uchwycił chmurę, chmurą się owinał,
Służyła chmura za ciepłą pierzynę.

Potem ją Wilon obwiązał sznurami,
Na grzbiet zarzucił i niósł w dalszą drogę,
Aż za lasami, siedmioma górami
Przed swej kochanki zatrzymał się progiem.

I chmurę w kącie porzucił, do Miłej
Najsłodsze słowa śpiewając jak anioł...
Kwiaty w wazonach ze wstydu się kryły,
Pies patrzył głucho spode łba na panią.

I odszedł Wilon, i zostawił chmurę.
Noc nadciągnęła, mąż wrócił do domu -
Milczały ciężko komody ponure
W strasznym, mieszczańskim, niewesołym domu.

Więc chmura cicho podeszła do wierzej,
Dziurką od klucza wydostać się chciała.
I coraz dłużej, i bez przerwy szerzej
Nitka się snuła cieniutka i biała.

Ludzie krzyczeli, dzwony biły trwogę.
Konie stawały rwąc postronki - dęba.
A pod latarnią, ukryty za rogiem,
Chichotał Wilon z nożem w białych zebach.